

# ZIEMIA ODZYSKANA NIE-OBIECANA

## SYTUACJA NA POMORZU ZACHODNIM W ŚWIELE RAPORTU SEKCJI ZACHODNIEJ DELEGATURY RZĄDU RP NA KRAJ

**Sekcja Zachodnia, utworzona w lecie 1942 r., była wyspecjalizowaną komórką Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu na Kraj, powołaną dla prowadzenia działalności propagandowej i informacyjnej na ziemiach polskich „wcielonych” do III Rzeszy, a także na tzw. Ziemiach Postulowanych. Jej zadaniem było m.in. zbieranie, studiowanie i opracowywanie informacji o sytuacji na tych terenach w celu informowania rządu, władz Polskiego Państwa Podziemnego oraz społeczeństwa.**

Plonem pracy Sekcji było m.in. 12 obszernych raportów sytuacyjnych wystanych do Londynu przed sierpniem 1944 r. oraz szereg depesz i meldunków specjalnych. Przygotowano liczne opracowania tematyczne, artykuły publikowane w prasie podziemnej (sama Sekcja wydawała trzy czasopisma oraz serwis agencyjny), a nawet wydawane konspiracyjnie broszury i książki. Do zadań Sekcji należało również przygotowanie koncepcyjne i organizacyjne odbudowy działu informacji i propagandy na ziemiach zachodnich po wojnie<sup>1</sup>.

Sekcja Zachodnia starała się nadal wypełniać swoje zadania w okresie po upadku Powstania Warszawskiego, choć funkcjonowała wtedy w znacznie okrojonym składzie i miała znacznie bardziej ograniczone możliwości działania. W lutym 1945 r. zatrudniała dziewięciu pracowników i była w trakcie odbudowywania swojej siatki terenowej. Opracowywano – jak w okresie przedpowstaniowym – obszerne raporty sytuacyjne z ziem zachodnich.

Przedstawiamy poniżej fragment ostatniego – jak się wydaje – raportu przygotowanego przez Sekcję Zachodnią, poświęcony Pomorzu Zachodniemu. Pracownicy Sekcji, usilnie propagujący w czasie okupacji konieczność przyłączenia do Polski ziem na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, jako podstawowy polski cel wojny, posiadali niemały zasób wiedzy o tzw. Ziemiach Postulowanych. Byli także dobrze przygotowani merytorycznie do podjęcia tam pracy po wojnie. Przeżywali oni głęboko fakt przyłączenia tych ziem do Polski, rozumiejąc jednocześnie potrzebę (zwłaszcza w kontekście międzynarodowym) ich szybkiego i sprawnego zagospodarowania. Wszelkie przejawy niekompetencji, złej woli czy zachowań wręcz przestępczych, jakie towarzyszyły obejmowaniu tych terenów przez państwo polskie, mocno ich poruszały i raniły. Przecież już w maju 1942 r. pisali: „Polska przyjść musi na te ziemie nie tylko jako siła moralna zwycięskiego narodu, ale i jako państwo o dużych możliwościach potencjalnych rozwoju, o woli konstruktywnej pracy i wielkiej dynamice narodowej. Mając niższy poziom kultury materialnej od Niemiec – wykorzystać

<sup>1</sup> Szerzej zob. W. Grabowski, *Departament Informacji i Dokumentacji Delegatury Rządu RP na Kraj*, [w:] *Działalność informacyjna Polskiego Państwa Podziemnego*, red. idem, Warszawa 2003, s. 13–41 oraz Wstęp, [w:] *Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy (1942–1944)*, red. Z. Mazur, A. Pietrowicz i M. Rutowska, Poznań 2004.

musimy wielką naszą siłę: wyższość moralną, jako czynnik kulturalny asymilujący. To zmusza do drobiazgowej segregacji zarówno metod pracy państwowej, jak i oględnego doboru elementu ludzkiego delegowanego czy dopuszczonego na Ziemię Odzyskane. Nie mogą to być w żadnym wypadku kombinatorzy – ale pionierzy polskości, świadomi swej roli narodowej i mający zdecydowaną wolę wykonania trudnej pionierskiej pracy narodowej”<sup>2</sup>.

Tekst raportu publikujemy w brzmieniu oryginalnym, bez komentowania czy oceny wiarygodności zamieszczonych w nim informacji. Zainteresowanych czytelników odsyłamy do obfitej już literatury przedmiotu.

## Raport o sytuacji na Ziemiach Zachodnich (od 15.V. – 15.VI.45)<sup>3</sup>

### E. SYTUACJA NA POMORZU ZACHODNIM (do 20.VI.45)

#### I. SPRAWY POLITYCZNE

##### 1. Stosunki sowiecko-polskie

Jak wynika ze sprawozdań, składanych na Pierwszym Zjeździe Pełnomocników Obwodowych Pomorza Zachodniego (pierwsza dekada czerwca), stosunki z komendantami wojennymi zależne są – zewnętrznie biorąc – od indywidualności i postawy poszczególnego komendanta. Przeważa typ taktyki, dążący do zachowania najlepszych pozorów, obiecujący wszystko, a nie dotrzymujący niczego.

Z Belgradu<sup>4</sup> dochodziły wieści o komendancie, który odbierał Polakom przyznane już warsztaty i przedsiębiorstwa, jeśli zgłaszał się dawny właściciel – Niemiec. Ze Szczecinka – komendant otworzył kino i teatr dla Niemców.

Około 10.VI. odbyła się w Bydgoszczy – jak donosiliśmy – w sztabie frontu odprawa wszystkich komendantów wojennych, na której podobno dostali oni nowe instrukcje, nakazujące dobre stosunki z Polakami. Podobno komendanci dostali instrukcję przekazywania administracyjnych spraw władzom polskim. Dotąd wiadomo tylko, że w efekcie konferencji Polakom przekazano sprawę aprowizacji Niemców, a więc obciążenie. Fakty wrogie naszej polityce zachodniej nie ustają.

W Koszalinie wydział aprowizacji uzyskał od komendanta wojennego prawo używania młyna. Zarządzający młyna – Rosjanin – nie przyjął jednak zboża do przemiału. Po interwencjach województwa (łącznie między rządem wojewódzkim a władzami rosyjskimi jest pp[o]r. Sobieszczański<sup>5</sup>) rozmowy i czekanie tak w tej, jak i w innych sprawach ciągną się w nieskończoność. Najchętniej załatwiają oni sprawy przy kieliszku, a raczej przy szklance wódki. Zapraszają gościnnie i trudno się wykręcić. Nie

<sup>2</sup> Informacje z Zachodnich Ziem Rzeczypospolitej, Be-zeł, 4/42, maj 1942 r., s. 2.

<sup>3</sup> Dokument pochodzi z AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/III/36, k. 151–210; część E – k. 205–210.

<sup>4</sup> Białogard.

<sup>5</sup> Ppor. Jarosław Sobieszczański.

chcesz pić, to wznoszą toast na cześć Armii Polskiej, albo czerwonej, albo Stalina – trudno odmówić. Ostatecznie w sprawie młyna uzyskano ów młyn bardzo pilnie potrzebny, ale po przyjęciu okazało się, że... brak jest 2,5 m skórzanego pasa transmisyjnego.

Stosunek marsz. Rokossowskiego i jego politycznego zastępcy gen. Subotina do Polaków uważa się na ogół w kołach administracji polskiej za przychylny. Pełnomocnik (wojewoda zachodniopomorski) płk Borkowicz<sup>6</sup> ma zresztą z nimi dobre stosunki osobiste.

W czasie pobytu władz województwa w Szczecinie zaszedł wypadek, że pijani żołnierze i oficerowie rosyjscy weszli w nocy do gmachu urzędu szukając kobiet. Zwymyślał ich za to mjr. Morozowicz (inwalida, bez nogi, wielki raptus). Rosjanie pobili go i dotkliwie pokaleczyli. Tego dnia sztab frontu przeniósł się do Szczecina. W czasie wizyty u Rokossowskiego wojewoda żalił się na ten wypadek, na liczne podpalania domów, napady i grabieże. Rokossowski telefonicznie zwymyślał komendanta, zapowiedział sprowadzenie specjalnego pułku do zaprowadzenia porządku. Wojewodzie założono telefon polowy, łączący go bezpośrednio ze sztabem. Podobno sprawcy pobicia mjr. Morozowskiego<sup>7</sup> zostali ujęci i rozstrzelani. Na mieście pojawiły się bardzo liczne patrole, legitymujące co kilkadziesiąt metrów wszystkich: żołnierzy i cywilów. Pożary, których przed tym bywało ponad 20 dziennie (tak że straż ogniowa, licząca około 50 ludzi, upadała ze znużenia i wyjeżdżała tylko do pożarów, które groziły większej ilości domów lub ważnych obiektów), ustały raptownie całkiem. Po wyjeździe władz polskich ze Szczecina<sup>8</sup> zaczęły się podobno na nowo.

## 2. Sprawa Szczecina

Zgodnie z naszą informacją podaną poprzednio, w dniu 9 bm., ze Szczecina przybył do Poznania wysłannik Komitetu Opieki nad Polakami<sup>9</sup> (zarządu ani władzy administracyjnej polskiej nie ma już w Szczecinie) z prośbą o wysyłkę jak największej liczby Polaków. Jak oświadczył, Polacy winni samorzutnie, nie bacząc na olbrzymie trudności, znaleźć się w Szczecinie, gdyż Niemcy masowo wracają i władze radzieckie pozwoliły im utworzyć własne urzędy i administrację, odmawiając tego Polakom.

Zorganizowano z tego powodu specjalny pociąg dla 580 osadników. Pociąg wyruszył dnia 21.VI. o godz. 9-ej rano z Poznania pod eskortą uzbrojonej milicji i 5-ciu konwojentów. Mimo że każdy osadnik miał dokument przesiedleńczy, uznany przez naczelne władze rosyjskie, mimo rozkazu podróży w języku polskim i rosyjskim i wydanym przez wojewodę zachod-

<sup>6</sup> Leonard Borkowicz, działacz KPP, potem PPR, oficer Armii Czerwonej, a od 1943 r. I Dywizji im. T. Kościuszki, zastępca komendanta głównego MO, w kwietniu 1945 r. został mianowany pełnomocnikiem Rządu Tymczasowego na Okręg Pomorze Zachodnie, będąc już wcześniej pełnomocnikiem tegoż rządu przy I Froncie Białoruskim.

<sup>7</sup> Tak w tekście.

<sup>8</sup> Połowa maja 1945 r.

<sup>9</sup> Komitet Pomocy Polakom – utworzony 19 VI 1945 r. na bazie polskiego Zarządu Miejskiego Szczecina.

niopomorskiego, pociąg został w Choszczynie (Amswalde<sup>10</sup>) zatrzymany i w sposób kategoryczny cofnięty z powrotem do Poznania. Ogólnie, jak zeznają powracający osadnicy, władze wojskowe rosyjskie nie wpuszczają Polaków na Pomorze Zachodnie i w sposób barbarzyński obchodząc się z nimi. Kradzieże i gwałty są na porządku dziennym.

Dla przykładu podobna sprawa z wyjazdem do Lignicy<sup>11</sup>. Grupa przesiedlonych w liczbie 300 osób wyruszyła z Ostrowa w dniu 15.VI. do Lignicy. Na stacji kolejowej w Rawiczu Rosjanie wyrzucili wszystkich osadników z pociągu i nakazali wracać z powrotem do domu. Komendant wojenny Rawicza, mimo interwencji organizatorów transportu, kategorycznie nakazał powrót.

### 3. Stosunek Niemców do Polaków

W większości wypadków, przy zetknięciu się przypadkowym z Niemcami, napotyka się z ich strony potulność, skwapliwość do usług. Łatwo jest dostać kobiety do usług w domu, zgłaszają się chętnie – za poświadczenie pracy i wyżywienie. Te na ogół pracują dobrze i chętnie. Niemcy, brani do pracy dorywczo, pracują kiepsko, trzeba nad nimi stać; narzekają na złe odżywianie, buntują się, uciekają z pracy do domu. Gdy im się mówi, że Niemcy traktowali Polaków i karmili gorzej – nie wierzą, udają, że nic o tym nie wiedzieli.

W swoim buntowniczym stosunku do Polaków liczą na poparcie Rosjan. Zwykle je znajdują.

Oficer rosyjski, przydzielający Niemców do pracy dla wojewódzkiego urzędu, robi urzędnikowi przyjmującemu robotników awanturę – wobec stojących w szeregu Niemców – że Polacy źle się z nimi obchodzą, że ich biją (!) „Nie wolno bić, nie wolno wymyślać! Jeżeli tak będzie, przestaniemy przydzielać wam Niemców do pracy!” Potem, bez świadków rozmawia z tymże urzędnikiem uprzejmie, zaprasza na wódkę. Widocznie chodziło o demonstrację wobec Niemców, że Sowieci biorą ich w opiekę przed Polakami.

Gdy jedziemy autem, pracujące na szosie kobiety często – licząc na to, że auto się zatrzyma – pokazują języki, wykrzywiają się itp.

W Koszalinie Niemcom przydzielona została dzielnica mieszkalna, Polakom do niej chodzić nie wolno.

Generalnie można stwierdzić, że na Pomorzu Zachodnim faktyczną władzę sprawiają sowieccy komendanci wojenni, którzy rozstrzygają w ostatniej instancji. Urzędnicy polscy żalą się, że np. komendanci sowieccy z władzami polskimi uzgadniają pewne sprawy, następnie jednak po zażyciu alkoholu jednostronnie zmieniają uzgodnione uprzednio decyzje.

Ostatnio w Złotowie, podczas pewnej uroczystości, komendant wojenny usiłował zastrzelić starostę<sup>12</sup> i wicewojewodę pomorskiego, Felczaka<sup>13</sup>, którzy z trudem wyszli z opałów.

<sup>10</sup> Arnswalde.

<sup>11</sup> Legnica.

<sup>12</sup> Bronisław Thomas.

<sup>13</sup> Zygmunt Felczak.

#### 4. Organizacje polityczne

Formalnie istnieją na Pomorzu Zachodnim wszystkie cztery partie, ale działalności nie ujawniają poza tym, że w skład różnych komitetów i komisji powołuje się ich przedstawicieli (Komisje Osadnicze, Mieszkaniowe itp.).

W każdym mieście, do którego kolejno zjeżdża urząd wojewódzki (Piła, Szczecin, Starogard [powinno być: Stargard – przyp. A.P.], Koszalin), mieszczą się reprezentacyjne gmachy i dużo mieszkańców, zajętych przez PPR. Poza tym działalności ich się nie odczuwa. Przemówienia na jakichś zebraniach. W Pile PPR urządziło akademię 1-Majową. Na akademii jednak 3 Maja jako przedstawiciel partii przemawiał prezes PSL<sup>14</sup>.

#### 5. Prasa i propaganda

Poziom personelu Urzędu Propagandy i Informacji jest po prostu zastraszający. Głównym ich zainteresowaniem jest „szaber”. Z 52 pracowników, jakich „Propaganda” miała w Szczecinie, pozostało później 20 – reszta odpłynęła z „szabrem”. Działalność polega na rozklejaniu nadsyłanych afiszów propagandowych „Głosu Nadodrzańskiego”. Ukazały się dotąd trzy numery – jeden około 15 maja, drugi – około 15 czerwca. Drukuje się w Poznaniu.

Poza tym wychodzi Biuletyn Informacyjny, odbijany na powielaczu. Wychodzi niezbyt regularnie. Przynosi wiadomości spóźnione, przedrukowane z nadchodzących opóźnionych gazet. Serwisy radiowe – mimo że Propaganda ma radioodbiornik – nie są wykorzystane. Poza tym – trochę wiadomości z terenu.

Moment „liczenia się” z Propagandą, który tu jednak istnieje (to samo zresztą można powiedzieć o partiach, szczególnie PPR), przywieziony został chyba ze „starej” Polski. Bo miejscowa Propaganda osobistymi zasługami go nie zdobywa. Ma ogólnie kiepską opinię.

#### 6. Bezpieczeństwo

Urząd Bezpieczeństwa podlega tu Pełnomocnikowi, co powściąga ich szaleństwa. Płk Borkowicz potrafi zwymyślać i przykrócić im cugli. Charakterystycznym wypadkiem było aresztowanie kierownika transportu w czasie przeprowadzki województwa ze Starogrodu<sup>15</sup> do Koszalina. Pokłócił się on z oficerem bezpieczeństwa, nie chcąc im dać siódmego wagonu na urządzenie w drodze dancingu. W odwet został aresztowany pod zarzutem, że w czasie wojny był konfidentem Gestapo w Smewnie<sup>16</sup>. Nie pomogły świadectwa ludzi znających go od kilku lat z Warszawy. Przesiedział całą drogę w wagonie, szykanowany drobnymi przykrościami. Dopiero po przybyciu do Koszalina zawiadomiono wojewodę, który nakazał zwolnienie aresztowanego, a za to aresztowanie i oddanie pod sąd połowy dwu milicjantów, którzy wystąpili z fałszywymi oskarżeniami.

<sup>14</sup> W czerwcu 1945 r. prezesem PSL na Pomorzu Zachodnim był Jan Cybiński.

<sup>15</sup> Stargard Szczeciński.

<sup>16</sup> Tak w tekście.

7. Personalia<sup>17</sup>

Wojewoda (pełnomocnik Rządu) płk Leonard Borkowicz

Zastępcy: Kaniewski<sup>18</sup> i Lemański

Naczelnik Wydziału Ogólnego – mgr Modurowicz<sup>19</sup>

Naczelnik Wydziału Samorządowego – E. Kreid<sup>20</sup>

Inspekcja Starostw – dr Put<sup>21</sup>

Naczelnik Wydziału Osadnictwa – Cybiński<sup>22</sup>

Kierownik Urzędu Ziemskiego – Okołowicz

Naczelnik Wydziału Przemysłowego – inż. J. Pilich

Naczelnik Apropowizacji i Handlu – B. Cmela

Naczelnik Kultury i Sztuki – S. Czapelski<sup>23</sup>

Kierownik Urzędu Informacji i Propagandy – Pawłowski

Łącznik z Władzami Sowieckimi – kpt. Sobieszczański<sup>24</sup>

W.U.S. (samochody) – inż. Ulatowski

Tymczasowy Zarząd Nieruchomości – Węgrzynowski

Kurator Szkolny – dr S. Helsztyński<sup>25</sup>

## II. OSADNICTWO I REPATRIACJA

## 1. Osadnictwo wiejskie

Pomorze Zachodnie jest krajem bardzo słabo zaludnionym. Osiedla rozrzucone rzadko. Na ogół ubogie. Ziemia w większości powiatów licha – wymaga dużo pracy i fachowości rolniczej. Dotąd utrzymana była w dobrej kulturze – żyta np. słabe, ale czyste, bez chwastów.

Na ogół dotąd przybywa element nieodpowiedni, nie dający gwarancji, że się tu zadomowi, że wytrzyma. Naczelnik wydziału osadnictwa chce utrzymać zasadę, żeby przynajmniej 15–20% osadników pochodziło z Wielkopolski i Pomorza. Ci, żyjący i gospodarujący w warunkach podobnych do tutaj, najlepiej się tu nadadzą, będą elementem urabiającym, podnoszącym polskie osadnictwo. Jak dotąd wieś wielkopolska nie kwapi się zbytnio do osadnictwa. Za element pożądanym uważa on synów gospodarzy średnich, którzy, aby uniknąć podziału ojcowego gospodarstwa między zbyt liczne rodzeństwo, wędrują szukać dla siebie nowych terenów pracy. Jest to materiał ludzi zdrowy, dobrze odżywiony (a przynajmniej nie zabiedzony), znają-

<sup>17</sup> Zweryfikowane na podstawie: K. Kozłowski, *Między racją stanu a stalinizmem. Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim 1945–1955*, Warszawa–Szczecin 2000, *passim*.

<sup>18</sup> Jan Kaniewski, działacz PPS, po zjednoczeniu w PZPR.

<sup>19</sup> Władysław Madurowicz, naczelnik Wydziału Planowania i Koordynacji, prawa ręka Borkowicza.

<sup>20</sup> Eugeniusz Kreid, działacz SL.

<sup>21</sup> Dr Stanisław Put, naczelnik Wydziału Ogólnego, w okresie przedwojennym był m.in. inspektorem starostw w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu.

<sup>22</sup> Jan Cybiński, naczelnik Wydziału Osiedleńczego, prezes Zarządu Wojewódzkiego SL.

<sup>23</sup> Stanisław Czapelski.

<sup>24</sup> Por. przypis 5.

<sup>25</sup> Dr Stanisław Helsztyński.

cy się na gospodarstwie. Najmniej wydajnym elementem są bezrolni – materiał ludzki słaby, nieprzyuczony do samodzielnego gospodarowania. Nie powinno się przekroczyć 50% przy rozdawnictwie ziemi temu elementowi. Szczegóły w punkcie „Ostatnie informacje z Pomorza Zachodniego”.

### III. SPRAWY SPOŁECZNO-KULTURALNE

1. Związek Walki Młodych zajął w Koszalinie gmach „Kösliner Zeitung” bardzo okazały. Na pierwsze na Zachodnim Pomorzu uroczystości zapowiadano zebranie organizacyjne ZWM. Przybył wojewoda w licznej asyście urzędników, przedstawiciele wszystkich czterech partii, Informacji i Propagandy itd., itd., ale za to bardzo mało młodzieży. Było to tak rażące, że wszyscy mówcy podkreślali to z żalem w przemówieniach. Z dużym patosem o „historii” ZWM od powstania w r. 1945 (?) mówiła instruktorka Puchalska (w spodniach). Po uroczystych przemówieniach sprawy organizacyjne odłożono... na później.

#### 2. Odczyty

Pełnomocnik płk Borkowicz zapowiedział cykl odczytów pt. „Wojna i pokój”. Pierwszy odczyt pt. „Kulisy wojny” okazał się odczytanym artykułem W. Bednarczuka w „Odrodzeniu” pt. „Tragedia pomyłek”. Na odczycie było ok. 180 osób.

Naczelnik Cybiński wygłosił odczyt pt. „Osadnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim”. Mimo że temat powinien był wywołać duże zainteresowanie u „pionierów”, na odczycie było około 20 osób. Ponieważ referent miał niewiele materiału o obecnym stanie osadnictwa, wypełnił odczyt dziejami Pomorza itd., zaczerpniętymi zresztą z broszury Instytutu Zachodniego „Odra-Nissa”<sup>26</sup>.

Dla charakterystyki zainteresowań kulturalnych Polaków trzeba stwierdzić, że wszystkie imprezy artystyczne cieszą się zasadniczo powodzeniem, ale występy lekkiego gatunku są przyjmowane z większym zadowoleniem niż koncerty poważne, choć o wysokim poziomie.

### IV. SPRAWY GOSPODARCZE

#### 1. Stosunki aprowizacyjne

Każdy, kto przyjeżdża na Pomorze Zachodnie i zgłasza się w Urzędzie Pracy, otrzymuje wyżywienie w stołówkach: P[raństwa]U[rzędu]R[epatriacyjnego], Czerwonego Krzyża, urzędnicy itp. Na śniadanie i kolacje – przeważnie kawa z chlebem (lub zupa) – na obiad zupa lub kartofle z mięsem. Wyżywienie jest na ogół nieświetne, ale wystarczające. Dla pracujących Niemców otwarto ostatnio stołówkę. Wyżywienie w niej jest niewiele gorsze niż w stołówkach polskich. Wyżsi urzędnicy (oficjalnie „wydajnie pracujący”), względnie tacy, którzy pracują w województwie od początku, a nie tak jak wielu – „przelotnie”), jadają w osobnej sali, gdzie obiady są zawsze (w sali

<sup>26</sup> M. Kiełczewska, A. Grodek, *Odra-Nisa najlepsza granica Polski*, Poznań 1945.

ogólnej czasem) z dwu dań, na śniadania i kolacje dodatki – masło czy wędlina itp. Oddzielny pokój jako instytucja niedemokratyczna robi dużo złej krwi u niedopuszczanych doń. Niektóre wydziały i urzędy pobierają suchy prowiant i prowadzą dla swych pracowników oddzielne stołówki. Na ogół pracujący nie są przekarmiani, ale nie mają powodu do oficjalnych skarg.

Rzeczywiście niedemokratyczne było urządzenie w czasie Zjazdu Pełnomocników bankietu na 100 osób, którego budżet układano na 200 tys. złotych, z koniakami, winem, likierami, tortami itd. Ponieważ liczba zaproszonych była ograniczona – starostowie i wyżsi urzędnicy – w reszcie pracujących burzyło się niezadowolenie.

W terenie wszelkie zapasy żywności objęte są w zasadzie przez Rosjan. Komendanci według osobistego uznania przydzielają go polskim władzom administracyjnym.

Podobnie jak przy rozdawnictwie koni, bydła czy innego rodzaju dóbr, komendanci na ogół mają zasadę: wszystko tu jest poniemieckie, a więc jako łup należy do nas; my wam coś niecoś możemy z łaski oddać.

#### V. OSTATNIE INFORMACJE Z POMORZA ZACHODNIEGO (i częściowo Śląska).

Problem niemiecki nie został w minimalnym nawet stopniu rozwiązany ani przez władze radzieckie, ani też przez „administrację lubelską”, która go zupełnie nie docenia, nie zna i nie czyni żadnych najmniejszych poczynąń w tym kierunku. Ilościowo przedstawia się stan ludnościowy polsko-niemiecki następująco (z braku danych statystycznych podamy procentowo): w powiatach przygranicznych w pasie między województwem zachodniopomorskim i śląskim jest 30% Polaków, 70% Niemców, w pasie od Bałtyku do województwa poznańskiego 20% Polaków, 80% Niemców i w pasie śląskim 15% Polaków i 85% Niemców.

W poszczególnych miastach na podstawie danych uchwytanych z grubsza liczbowo: w Szczecinie 40 000 Niemców – 1500 Polaków, w Gorzowie (Landsberg) 20 000 Niemców, 3000 Polaków, w Skwierzynie (Schwerin) 2000 Niemców, 1500 Polaków, w Lignicy 10 000 Niemców, 2000 Polaków, we Wrocławiu 25 000 Niemców, 1800 Polaków (?), w Świebodzinie 2000 Niemców, 800 Polaków, w Gryfinie 1500 Niemców, 400 Polaków, w Zagórzcu 1800 Niemców, 600 Polaków.

Inne miejscowości liczbowo nie dadzą się na razie ująć.

Jak z tego wynika, Polacy są w przytłaczającej mniejszości.

Traktowanie też Polaków przez Rosjan (na podstawie donosów), np. w Lignicy, Szczecinie, Świebodzinie [Świebodzinie], Wrocławiu, Skwierzynie, Kołobrzegu i Międzyrzeczu jest gorsze niż Niemców. W Lignicy np. nie wolno żadnemu Polakowi zająć mieszkania poniemieckiego. W dwóch wypadkach wyrzucił lignicki komendant wojenny z gospodarstw opuszczonych przez Niemców po 1,5-miesięcznej pracy Polaków i osadził Niemców (zeznanie protokółarne wyrzuconych).

Ten sam komendant wojenny oficjalnie wydał zarządzenie, że nie wolno wywłaszczać żadnego Niemca, nie wolno rekwirować własności po-



niemieckiej. Mimo interwencji osadników administracja polska oświadczyła, że jest dla niej niezrozumiałe, dlaczego Polacy np. z Wielkopolski przybywają na teren Lignicy i Olszowy.

Zachowanie milicji jest skandaliczne. Nauczona postępowaniem Rosjan i zdemoralizowana ich kradzieżami, grabi Polaków przybyłych z żywności, odzieży i wyrzuca z zajętych placówek.

Jak zachowują się Niemcy przy takim stanie rzeczy? Ogólnie sprawozdawcy stwierdzają coraz większą butę. Są oni w stałym kontakcie z komendanturą rosyjską i skarżą się jej i szukają tam opieki.

Na terenie Lignicy przy takim stanie rzeczy z 100 osób wysłanych osiedliło się 25 – reszta wróciła z powrotem. Nie lepiej jest w innych miejscowościach. Oficjalnie marsz. Rokossowski zgodził się na osiedlanie w Szczecinie i okolicy. Pierwszy transport złożony z 328 osób został w Starogardzie [Stargardzie] zatrzymany, obrabowany i zmuszony do usuwania gruzów. Do Szczecina przedostało się tylko 38 osób, z tych 20 nocą uciekło.

Konferencja odbyta 10.VI. przez Rokossowskiego z komendantami wojennymi n[a] t[emat] stosunku do Polaków i administracji polskiej – dotąd nie przyniosła zmiany na lepsze.

W samym Szczecinie jest 40 000 Niemców, zajmujących najlepsze mieszkania, aprowizacji nie ma żadnej. Zwrócono się po przydziały żywnościowe do Poznania.

W Koszalinie odbył się dnia 19.VI. pod przewodnictwem płk. Borkowicza zjazd starostów z Pomorza Zachodniego. Na zakończenie zjazdu odbył się raut, na którym – jak opowiada uczestnik – uginają się stoły od zastaw i napojów. Były wyszukane pieczywa, bawiono się świetnie. Wynik zjazdu żaden. Przemawiano tylko, nawet pułkownik rosyjski rozrzewnił się nad przyjaźnią polsko-radziecką, witał przybywających Polaków i zapewnił poparcie osiedlanym. Podczas zjazdu szefowi osadnictwa z P.Z.Z. skradli Rosjanie 60 litrów benzyny, a w dzień potem rozbili drugi transport do Szczecina. Nikt z uczestników nie przedstawił faktycznego stanu rzeczy, wzajemnie się gloryfikowano, wznoszono toasty, a w oddalonym o 500 m baraku dla repatriantów zza Bugu leżało chorych 60 osób bez opieki, od 4 dni bez chleba i zawszawieni.

Rząd Tymczasowy nie czyni nawet tego starania, aby zbadać sprawę na miejscu, lecz opiera się na fałszywych sprawozdaniach. W takim stanie rzeczy osadnictwo słabnie gwałtownie, a tymczasem Rosjanie wywożą wszystko, ostatnio nawet szyby z okien pakują do skrzyń. Gospodarstwa puste, żywca nie ma, np. w powiecie gorzowskim na około 100 gospodarstw jest 5 koni mało wartościowych i 10 krów.

Społeczeństwo zaczyna się burzyć. Stale w wydziale osadniczym słyszy się krytykę, oburzenie, w obecnym momencie terroru i zakłamania jeszcze bojaźliwą, lecz z drugiej strony pełną rozpacz i zrezygnowania.

Jeżeli fatalny jest stan gospodarstw rolnych, to jeszcze gorszy jest stan w przemyśle i handlu. Maszyny wszystkie (dosłownie) są już wywiezione. W powiecie gorzowskim na 4 młyny jeden maleńki ma niepełne urządzenie i jest również nieczynny.